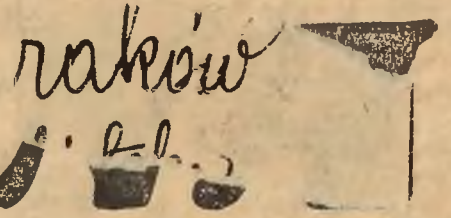


PORAN



ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8962.

Lwów, wtorek 27 sierpnia 1929.

Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Szynki pragskie, wędliny delikatesowe poleca „ZAKOPANE” - Moor i Stachowicz, Akademicka 24. -- L. Sapiehy 13.

Straszna katastrofa pociągu pospiesznego Paryż - Warszawa. Ofiarami Polacy i Francuzi. - 8 zabitych 17 ciężko i 25 lekko rannych.

Berlin, 24. sierpnia. (Tel. G. P.)
Dziś o godz. 8.4 rano pociąg pospieszny Paryż—Warszawa D 123, w pobliżu miejscowości Buir, pod Kolonją, wykoleił się. Lokomotywa i 7 wagonów, w tej liczbie 3 zagraniczne, zostały wyrzucone z szyn. 8 osób zostało zabitych, zaś 10 odniosło ciężkie lub lżejsze rany. Na miejsce katastrofy przybył wnet pociąg ratunkowy z Kolonji z lekarzami, sanitariuszami i technicznym oddziałem ratunkowym.

O szczegółach katastrofy donosi Biuro Wolfa, co następuje:

Pociąg pospieszny, idący z Paryża do Warszawy, wypełniony był niemal do ostatniego miejsca. Katastrofa wydarzyła się w odległości około 500 m. od stacji Buir. W miejscu tem przeprowadzane były roboty około naprawy toru, tak, że pociąg w tem miejscu winien był zwolnić zupełnie biegu. Rozkaz taki zakomunikowany był wyraźnie maszyniście prowadzącemu pociąg. Jednakowoż podróżni i świadkowie stwierdzają jednocześnie, że pociąg w tem miejscu zięł z szybkością około 90 km na godzinę, z czego należy wnioskować, iż maszynista nie zastosował się do polecenia zwolnienia biegu.

Miejsce katastrofy przedstawia się strasznie. Lokomotywa wywrócona, wagon pocztowy zdruzgotany zwisa z ośmiometrowego nasypu, następny wagon II. klasy zupełnie zmiażdżony leży w rowie, dalsze wagony zostały mniej lub więcej uszkodzone. Wagon sypialny stanął w poprzek toru.

Personal ratunkowy, usiłujący się dostać do wnętrza wagonów pracuje przy pomocy palników acetylenowych, które ni wysadza zamki. Ponieważ praca ta postępuje bardzo uciążliwie, przystąpiono do zrywania dachów.

W czasie akcji ratunkowej przybywają dwa dalsze pociągi ratunkowe z Kolonji i Dieren, przywoząc 60 techników i 100 sanitariuszy. Również miejscowa ludność z zapalem bierze udział w akcji ratunkowej. Do wieczora trudno było stwierdzić ilość rannych i zabitych. Krążą pogłoski, że ilość zabitych wynosi 12, rannych 30 osób. Nadkonduktor prowadzący pociąg, kierowca i posługacz zostali zabici.

Ponieważ miejscowy szpital okazał się za szczupły, aby pomieścić zwłoki zabitych i osoby ranne, musiano lżej rannych transportować do kolejnych, najbliższych szpitali, nawet do Kilonji.

Większa część rannych nie zna języka niemieckiego, są to bowiem

przeważnie Polacy i Francuzi, przeto stwierdzenie autentyczności ofiar na razie jest utrudnione.

Pomiędzy rannymi znajduje się jeden z członków paryskiego klubu pływackiego, który jechał na zawody do Berlina i Warszawy.

Ruch pociągów z miejsca katastrofy został skierowany na drogę okólną. Prace nad przywróceniem normalnego biegu pociągów potrwać dwa dni.

Na miejsce katastrofy przybył wiceprezydent dyrekcji kolei w Kolonji i urzędnicy z Dieren.

Pomiędzy zabitymi znajdują się następujący obywatele polscy o nazwiskach zniekształconych:

Adriana Gassorwska (?) z Paryża,

Leopold Patkowski (?) z Krakowa.

Wśród ciężko rannych:

Kohn, jadący do Warszawy, Ledermann, jadący z Marsylii, Marja Gunze (?) jadąca z dzieckiem do Poznania. Dziecko zostało lekko ranne.

Wśród lżej rannych znajdują się:

Jean Gassorwski (?), Romana Korraniewska (?), Agata Stadnic (?), Julia Knvaltscic (?), Jan Kulik z Warszawy, Rubin Scharfscher z Warszawy, Rudolf Meyer, jadący za paszportem dyplomatycznym republiki estońskiej.

Biuro Wolfa przynosi oraz inne dzienniki berlińskie przynoszą dalsze nazwiska ofiar katastrofy pod Kolonją. Do godziny 7 wieczorem stwierdzono 8 osób zabitych, 17 ciężko i 25 lżej rannych.

Między zabitymi znajduje się kupiec Grünfeld z Warszawy, którego na zwisko, wedle dziennika „Der Montag“ ma brzmieć Grünstein.

Wśród ciężko rannych znajdują się obywatele polscy, a mianowicie: Rachel, Bejna Bloch, Wiera Pietrasiewicz i Helena Wójcikowska.

Dalej „Der Montag“ podaje przekrecone w depeszy poprzedniej niektóre nazwiska, jak Adrianna Gąsiorowska z Paryża, której mąż został lekko ranny. Potem donosi „Der Montag“, że Agata Stadnic ma pochodzić z Tarnobrzega, Nazwisko jednej z rannych, podane poprzednio ma brzmieć Korzeniowska, jednego z zabitych Paweł Serman, z ciężko rannych: kupiec Kohn, który miał się znajdować w podróży z Ameryki do Warszawy.

Dookoła obrad w Hadze.

PŁOTKI I NASTROJE.

Haga, 25 sierpnia. (Tel. G. P.) Miała naprężenia sytuacji jest rozpowszechniona ubiegłej nocy przez oficjalną Agencję holenderską wiadomość, iż Mac Donald przybędzie do Hagi w towarzystwie niektórych wybitnych członków rządu i że narady będą się toczyły przedewszystkiem nad sytuacją, wytworzoną w ostatnich dniach w Hadze. Narady te nie pozostaną bez rezultatów.

Delegacja angielska zaprzecza tej informacji, a jeden z członków delegacji angielskiej oznajmił, że o ile Mac Donald miałby naprawdę przyjechać do Hagi, to tylko po to, aby poprzeć stanowisko, zajęte przez Snowdena.

Niemniejże wrażenie wywołała wiadomość o zamiarze Brianda natychmiastowego wyjazdu do Paryża, dokąd miał być rzekomo wezwany przez prezydenta

Doumerguea. Około północy, z łona delegacji francuskiej rozeszła się wiadomość, że Briand wysłał do Paryża z raportem jednego z członków delegacji. Od tej chwili rozeszła się po Hadze nowa fala optymizmu, chociaż trudno jest dać odpowiedź dotychczas, na czem się on opiera.

Obrady nad odpowiedzią Snowdena toczyły się przez cały wczorajszy wieczór, cały dzień dzisiejszy, z przerwami, i jeszcze dotąd się nie zakończyły.

Z obecności Niemców na tych naradach wyciągają wniosek, iż na porządku dziennym jest sprawa ustępstw finansowych ze strony Niemiec. Faktem jest, że coraz mniej się mówi o kontroli Nadrenji, gdy jest poruszana sprawa mającej powstać komisji konstatacyjno-koncyliacyjnej

ZAPISUJCIE SIĘ
NA CZŁONKÓW, ABY ULZYĆ DOJ
ZWIERZĘCEJ!
POPIERAJCIE
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIĘ
RZĘTAMI!

Miasta południowo-wschodnie Rzpltej zgłaszają swój udział w „Święcie miast polskich“.

UCHWAŁY ZJAZDU BURMISTRZÓW I DELEGATÓW MIAST.

Lwów, 26 sierpnia.

(jp) Celem porozumienia się lwowskiego Komitetu organizacyjnego „Święta miast“ z przedstawicielami miast południowo-wschodnich, zaproszonych do udziału w tej manifestacji wspólnoty ideowej i gospodarczej tej połaci kraju, odbyła się wczoraj o godz. 11-tej przedpołudniem w sali ratuszowej wspólna konferencja, przy licznych udziałach burmistrzów i delegatów miast, oraz reprezentantów władz z wojew. Gołuchowskim na czele, reprezentantów instytucji kulturalnych, prasy i obywatelstwa. Zebranie zajął r. Frankowski, poczem dyr. T. W. Grossman przedstawił znaczenie święta i program, ustalony przez Komitet. Następnie przemawiali delegaci miast oraz członkowie komitetu organizacyjnego, poczem na wniosek r. Maksymowicza, poparty przez inż. Feuersteina, uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu dzisiejszym w sali Rady miejskiej we Lwowie Burmistrzowie i delegaci miast Województw południowo-wschodnich witają entuzjastycznie inicjatywę urzędzenia w dn. 8 września br. „Święta Miast Polskich“

Uznając jej doniosłość narodową, kulturalną i gospodarczą, zgłaszają udział miast, przez siebie reprezentowanych i zwracają się z gorącym apelem do innych miast o jak najsilniejsze poparcie tej myśli i przyspieszenie prac przygotowawczych; wylaniają przytem Komitet stale we Lwowie urzędujący przy Prezydium miasta Lwowa, do którego wszystkie informacje zwracać należy i który radą i pomocą organizacyjną każdemu z miast służyć będzie.

Po uchwaleniu tej rezolucji, odbyła się jeszcze dodatkowa konferencja, na której uchwalono, celem szybkiego porozumienia, przeprowadzić w dniu dzisiejszym rozmowy telefoniczne ze wszystkimi miastami zaproszonymi do udziału, a nadto wysłać listowną odezwę w następującej osnowie:

„Komitet Organizacyjny „Święta Miast Polskich“ zwraca się do P. T. Reprezentacji Miast i Miasteczek wymienionych województw z gorącym wezwaniem o wzięcie udziału w tem Chcąc ułatwić każdemu z miast i miasteczek udział w tem Święcie i dla

zadokumentowania łączności, Komitet uważa, że bezwzględny obowiązek każdej Reprezentacji powinno być uczestnictwo przynajmniej w formie liczniejszej delegacji.

W braku strojów narodowych P. T. Delegaci udział wzięć mogą w strojach zwykłych.

Każda Delegacja przywieść ze sobą winna na dzień 8 września br. herb swego miasta, namalowany dwustronnie na tarczy 50 cm. wysokości, 40 cm. szerokiej, z nazwą miasta, umieszczonym pod tarczą, na osobnej wąskiej tabliczce, osadzony na drzewcu 2 i pół m. długości.

Delegacje zgromadzą się najpóźniej w niedzielę 8 września br. o godz. 9-tej rano na dziedzińcu Ratusza m. Lwowa.

Byłoby pożądanem dla uświetnienia obchodu, gdyby udział ten był połączony z zorganizowaniem pewnej

grupy, któraby zobrazowała pewne momenty danego miasta, czy to z jego przeszłości, czy teraźniejszości, rozwoju gospodarczego, zwyczajów i obyczajów ludowych okolicy, czy też wreszcie w barwnej reklamie przedsiębiorstw przemysłowych.

Komitet Organizacyjny „Święta Miast Polskich“ i miasto Lwów liczą, że w interesie nawiązania tradycji, jakie przez wieki łączyły wszystkie miasta ziem południowo-wschodnich ze Lwowem, nie braknie z nich obecnie żadnego na tem święcie.

Pragnąc P. T. Reprezentacjom i Delegacjom zapewnić odpowiednie miejsce w uroczystym pochodzie, oraz ewentualnie kwatery, upraszamy o stanowczą odpowiedź na ręce Komitetu Organizacyjnego „Święta Miast Polskich“, Lwów, Ratusz - Prezydium.

APOLLO! Wielka premiera! Wspaniała kom. p. t. „MAJTECZKI“ W gł. WERNER KRAUS rolach i JENNY JUGO.

**Autobus wycieczkowy pod Zaleszczykami
przewrócił się do rowu.**

MŁODA WARSZAWIANKA Z ODNIESTIONYCH RAN ZMARŁA. — 7 OSÓB CIĘŻKO RANNYCH.

Lwów, 25. sierpnia.

(—) Z Zaleszczyk nadeszła wczoraj do Lwowa wieść o wielkiej katastrofie automobilowej pod Okopami Ś. Trójcy. Oto gdy autobus wypełniony 15 pasażerami, przeważnie letnikami warszawskimi, zbliżał się do Okopów, na skrócie wpadł do rowu. Autobus przewrócił się i nakrył sobą wszystkich pasażerów. Skutki katastrofy okazały się fatalne. Po wydobywaniu pasażerów stwierdzono, że 7 osób odniosło

bardzo ciężkie rany, (przyczem jedna z ofiar, młoda panna, w drodze do szpitala zmarła. Prócz pasażerów ciężkie rany odnieśli szofer Twardowicz i właściciel autobusu Tressel. Na miejsce katastrofy przybyli wkrótce zaalarmowani lekarze z Mielnicy i Zaleszczyk, którzy rannym udzielili pierwszej pomocy, poczem furmankami odwieźli ich do szpitala w Czortkowie. Policja wdrożyła dochodzenia.

Ze sportu.

Jan Ripper mistrzem automobilowym Polski

WSPANIAŁY SUKCES ZAWIDOWSKIEGO.

Lwów, 26 sierpnia.

W niedzielę rozegrane zostały na szosie stryjskiej doroczne zawody automobilowe, organizowane przez Małopolski Klub Automobilowy. Zawody te były ostatnią imprezą, wchodzącą w zakres samochodowych mistrzostw Polski, przyczem pojedynek rozegrał się między dwoma doskonałymi kierowcami krakowskimi Szwarczajtajem i Janem Ripperem. W wyścigu Jan Ripper uzyskał czas lepszy od Szwarczajtaja, zdobywając w ten sposób definitywnie zaszczytny tytuł mistrza Polski. Zwycięstwo jednak w wyścigu przypadło niespodzianie młodemu i bardzo obiecującemu kierowcy lwowskiemu Zawidowskiemu, który osiągnął najlepszy czas dnia, bijąc jednocześnie szesnastoletni rekord toru, pobity uprzednio przez Rippera.

W kategorii wozów sportowych sukces przypadł również w udziale członkowi Małopolskiego Klubu Automobi-

lowego, Skolimowskiemu na Alfie Romeo, który również poprawił szesnastoletni rekord Szwarczajtaja w kategorii samochodów sportowych. Niespodzianką natomiast było wycofanie się z wyścigu Liefeldta, który wskutek chronicznego defektu świec znowu nie mógł wziąć udziału w wyścigu. Wogóle sezon tegoroczny był dla Liefeldta wyjątkowo pechowy, gdyż doskonały ten kierowca nie odniósł w tym roku zwycięstwa w żadnej z klasycznych polskich imprez. Nie obeszło się również bez wypadku, jednak nie w czasie wyścigu, ale przed nim, mianowicie szofer doskonałego zawodnika lwowskiego, hr. Mycielskiego, dostarczając maszynę na start, uszkodził ją poważnie przy zakręcie.

Na pochwałę zasługuje tym razem również organizacja, gdyż cały wyścig odbył się sprawnie i bez większych opóźnień, a porządek na trasie był wzorowy. Tłumy widzów, zgroma-

KRONIKA

26

SIERPNI
Poniedziałek
Zefiryny

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 26. bm. „Halka“, opera Moniuszki.

Wtorek, 27. sierpnia o godz. 7.30 w. „Żydówka“ z gościnnym występem I. Dygasa.

Prywatne gimnazjum — powszechna szkoła Jordanowska, Listopada 52. przy muje wpisy, tel. 65-03. 6380-5

(—) Włamania mieszkaniowe. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania Stanisława Halmana przy ul. Mickiewicza 14 i skradli 4 ubrania męskie wart. 1050 zł.

(—) Ucieczka 18-letniego chłopca. Władysław Siewierski zam. w Rzęśnie Polskiej doniósł policji, że jeszcze przed czterema dniami syn jego 18-letni Zbigniew wydal się z domu i dotychczas nie wrócił.

(—) Czyje srebro stołowe? Wydział śledczy we Lwowie otrzymał wczoraj z policji stanisławowskiej większą ilość srebra stołowego, zakwestjonowanego u pasera. Poszkodowani mogą srebro to oglądać w Wydziale śledczym.

(—) Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Kazimierza Budzińskiego, lat 14 za kradzież 40 zł. z otwartej kasy na szkodę Małop. Tow. Handlowego przy ul. B. Joselowicza 10. Pieniądze odebrano. Ponadto aresztowano: Hermana Kirschnera za współudział w kradzieży na szkodę firmy Karola Hermana przy ul. Legnickiej 7, Stefana Mogoskiego, siewca z Lubienia Wielkiego jak i poszukiwanego przez policję w Peremyślanach.

(—) Jeszcze jedna ofiara oszustw ulicznych. Matrona Szpitalna zam. w Chocieniu pow. Ratusz, doniosła policji, że wczoraj na pl. Rzeźni dwaj nieznani osobnicy w podstępny sposób sprzedali jej 2 obrączki metalowe za 60 zł.

(—) Dwa potrącenia przez auta. Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pierwszej pomocy Wacławowi Radwańskiemu oraz Włodzimierzowi Kiszytle potrąconym przez auta. Obaj odnieśli na szczęście lekkie rany.

(—) Zatrucie kokainą. Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pierwszej pomocy Kazimierzowi Snopek lat 30, dziewczynie lekkich obyczajów, która zatrula się kokainą.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Majteczki“.

CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Pat i Patachon“ jako Bohaterowie.

COLOSSEUM: „Jeździec bez głowy“ 4 serje razem.

FATAMORGANA: „Zdeptany kwiat“.

GRAZYNA: „Przez grzech do szczęścia“.

KOPERNIK: „Awantury miłosne“.

LEW: „Samson i Dalila“ oraz „Tumaj, przyjaciel słoni“.

LUNA: „Pancerny dyliżans“ i występ chóru rosyjskiego.

OAZA: „Wesoła wojna“ i „Góra marynarze“.

Palace: „Zdeptany honor“ i „Kiki“.

PAN: „Święte Kłamstwo“.

PASAŻ: „Piraci wielkiego miasta“, nadto komedia i Gaumont.

POLONJA: „Kochanka gwardzisty“.

PROMIEN: „Męczennik sportu“ i Humorysta Zorański.

UCIECHA: „Pat i Patachon jako pasażerowie na gapę“.

km. i jest nowym znakomitym rekordem toru. Rekord Jana Rippera przetrwał zaledwie kilka minut. Trzecie miejsce w kategorii wyścigowej zajął Szwarcsztajn w czasie 8:25.08 (przebieg 142.551).

W kategorii sportowej pierwszy był Skolmowski na Alfie Romeo w czasie 9:23.20 (przebieg 127.84 na godzinę) przed Maurycym Potockim na Austro-Daimlerze — 10:06.010 (przebieg 118.782), Sommersteinem na Steyercze — 10:18.08 (przebieg 116.374), oraz Boguckim na Bugattim — 10:53.26. Dalsze miejsca zajęli kolejno Łepkowski na Lancji, Wanicki na Lancji, Stokalski na Chryslerze i Leder na Delege.

ADLER ZWYCIĘZĄ BIEGÓW HASMONEI.

W dniu wczorajszym zorganizowała sekcja kolarska Hasmonoi letnie wyścigi kolarskie na szosie janowskiej, przyczem program obejmował dwa biegi, a to 50 km. dla licencjonowanych, oraz bieg 10 km. dla nowicjuszy. W zawodach wzięli udział zawodnicy Pogoni, LTKM., RKS-u Polkeji Państwowej, oraz Hasmonoi. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: **Bieg 50 km:** Startowało 11. 1) Adler (P) 1:40.5, 2) Bosak (P) 1:4 L 54, 3) Fedorec (RKS) 1:43.03, 4) Hubel (LTKM), 5) Bzozowski (PP). **Bieg 10 km. dla nowicjuszy.** Start. 21. 1) Szcotka (niest.) 20 min. 11 sek., 2) Kochanowski (LTKM) 20 min. 26 sek. 3) Łętka (niest.) 4) Kozlik (niest.), 5) Sawrak (niest.). W biegu na 50 km. startował poza konkursem Kopp z Pogoni, który przybył do mety pierwszy w czasie 1 godz. 38 min. 34 sek. Organizacja zawodów sprawna.

ROZGRYWKI LIGOWE.

Warszawa: Warszawianka—Wisła 3:2 (1:1) Wisła wystąpiła bez Reymana, Adamka i Kowalskiego, Warszawianka również miała dwóch rezerwowych. Bramki dla Warszawianki zdobyli Szenajch 2 i Zwierz, dla Wisły Ketz i jedna samobójcza. Sędzia p. Słomczyński z Sosnowca.

Łódź: Legja—ŁKS, 1:1 (1:0) Gra nieciekawa, przyczem wynik odpowiadał przebiegowi gry. Pierwszą bramkę zdobył dla Legji Rajdek w 34 min. wyrównywa ŁKS, na minutę przed końcem przez Nykiela. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska.

Poznań: Warta—Ruch 5:0 (2:0). Całkowita przewaga Warty, dla której bramki zdobyli Przybysz i Knioła po 2 oraz Szerfke, Sędzia p. Krukowski.

Wspaniały sukces polskich lekkoatletek

Król. Huta. Wczoraj rozegrano międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pań Polska - Czechosłowacja, zakończone zwycięstwem Polek w stosunku 73, 5:32,5 pkt., przyczem wyniki przedstawiają się następująco: 60 m. — Walachiewiczówna 7.6 sek., rekord światowy wyrównany, Breuerówna na 4 miejscu, skok w wyż — Tomankowa, druga Homolkova, trzecia dopiero Krajewska, szwarta Jankowska, przyczem kolejność przyznana po rozgrywce — wszystkie skoczyły po 145 cm., oszczep — Jasna 29.08 m., druga Woynarowska, 100 m. — Walachiewiczówna 12,8 rekord polski, trzecia Breuerówna, dysk — Konopacka 35.94 m. trzecia Kobielska, 80 m. przez płotki — 1) Schabińska 13.1 s., 2) Freiwaldówna, 800 m. — 1) Orłowska 2:34, 2) Kilosówna, skok w dal — Rosarova (Czechosłow.) 506 cm., 2) Sadkowska

Niezastłużona klęska „Pogoni”.

POŁONJA WYGRYWA SZCZĘSLIWIE 2 : 0.

Lwów, 25. sierpnia.

Pogoń poniosła wczoraj klęskę, za którą nie można jej nawet zganić. Jeśli bowiem nawet „wyczyna mi” swymi nie zachwyciła, to była od przeciwnika drużyną bezwzględnie lepszą i przewyższała go pod każdym względem, a przede wszystkim pod względem... pecha. Śmiało twierdzić można, że przeciw Pogoni sprzysięgły się wczoraj jakieś nieczyste siły. Mimo znacznej przewagi, mimo wielkiej ilości dobrych strzałów, nie zdołała ona przemóc bramkarza Kisielińskiego, któremu w sukurszły nawet poprzeczki i słupki. Lepiej powiodło się Polonji. Jeden udatny wypad i rzut karny zapowinny jej dwa nader cenne punkty, na które ma które wczoraj absolutnie nie zasłużyła.

Polonja bowiem mimo zwycięstwa zaprezentowała się bardzo słabo. Jasnym punktem był — jak wspomnieliśmy — Kisieliński, bardzo dobrze trzymał się Miaczyński w obronie, oraz Seichter w pomocy, spełniając zresztą rolę trzeciego obrońcy. Bułanow przed pauzą bynajmniej nie przypominał reprezentacyjnego obrońcy, po przerwie po-

prawił się, nie osiągając zresztą formy krakowskiej. Nowikow dawał sobie radę z Prasem, natomiast bez nadziejnie błado wypadła gra Hyli na środku pomocy. Również atak był zupełnie niewyraźny. Nie widziało się ani imponujących biegów skrzydłowych, ani kombinacyjnej gry trójki. Akcje ograniczały się przeważnie do solowych popisów, serje choćby trzech bezpośrednich ciągów należały do rzadkości. Również strzałowo Poloniarze nie dopisywali, tak, że niebezpieczniejsze sytuacje powstawały raczej z błędów tyłów Pogoni, niż natarczywości linii ofensywnej przeciwnika.

Pogoń była technicznie i taktycznie lepszą, a nawet kondycją fizyczną dopisywała Polonji. Gra jej pozostawała szczególnie pod bramką, wiele do życzenia, jednak obfitowała już w bardziej wyrobione, przemyślane akcje. Niestety wykańczanie było przeważnie zbyt błode, a pozatem przesładował napastników widoczny pech, gdyż najpewniejsze strzały nie dawały oczekiwanego rezultatu. W napadzie lepiej prezentowała się lewa strona, Maurer - Szabakiewicz, mimo że pilnowano jej pieczołowicie. Batsch cier-

piał wiele z powodu duszności, ilekroć znalazł się w posiadaniu piłki, stwarzał nieprzyjemne dla gości sytuacje. Zimmer słaby, a przede wszystkim zbyt lekko traktujący sprawę, nie dodał pierwszej linii bitności. Pras na skrzydle przegrywał pojedynki, na środku pomocy był zupełnie dobry. Calemu napadowi Pogoni brak było ciągu w przód. Operował on przeważnie na sze rokość, nie umiając zdobyć się w decydującym momencie na energiczny prze bój. Najlepszą częścią była pomoc. Bez zarzutu grał Hanke, również Deutschman odpowiedział swemu zadaniu, nie stety był też sprawcą karnego. Kuchar grając do 65 min. na środku pomocy, również spełnił swe zadanie. — Przejście Kuchara do napadu dodało mu wprawdzie pędu, jednak nie zdołało uratować sytuacji.

Obrona w pierwszych minutach nie pewna, z biegiem czasu się rozegrała, jednak każdy jej występ nabawiał zwolenników Pogoni „drzączki”, gdyż epilog nie dawał się przewidzieć. Winy przegranej jednak ani obrona ani też bramkarz nie ponosi. Albański przed pauzą odpoczywał, po przerwie również nie był zbyt trudno niany, gdyż stosunek oddanych strzałów wynosił bodajże jakieś 5:1 na korzyść Pogoni.

Przebieg gry wykazywał od pierwszej chwili przewagę miejscowych, która była nawet przez 15 min. bardzo znaczną. Później Pogoń zniechęcona pozwoliła przyjść nieco do głosu Polonji, utrzymując zresztą grę na środku boiska zupełnie otwartą. **Polowa 0.0.**

Po przerwie sytuacja początkowo bez zmiany. Pogoń naciska nawet dość silnie, co okazuje się jednak jej nieszcześnie, gdyż Krygier wykorzystując wysunięcie się pomocników i obrony, przerywa się w 18 minucie po solowym biegu strzela pierwszą bramkę. Atak Polonji zahamowany nieprawidłowo przez Deuntschmanna przynosi gościom z karnego (Suchocki) punkt drugi. Energiczne wysiłki Polonji, będącej w ustawicznym ataku, nie naja niestety rezultatu.

Sędziował wzorowo p. dr. Lustgarten, widzów ponad 2000.

N. S.

Belgijscy pływacy zwycięzcami.

Warszawa 25. sierpnia (Tel. G. P.). W sobotę i niedzielę odbył się mecz pływacki Belgja—Polska, zakończony zwycięstwem Belgów, przyczem należy zaznaczyć, że po pierwszym dniu zawodów wynik brzmiał 38:38. Wyniki dnia drugiego są następujące: 100 m. na

STAN TABELI LIGOWEJ.

	gier	punkt.
1. Warta	16	22
2. Wisła	16	21
3. Ł. K. S.	16	18
4. Cracovia	14	17
5. Garbarnia	14	17
6. Czarni	15	16
7. Legja	15	16
8. Polonja	15	13
9. Warszawianka	15	12
10. Turyści	15	12
11. Ruch	14	11
12. I. F. C	15	10
13. Pogoń	14	9

wznak pań — Triek (Belgia) 1:39.5, 2) Nowakówna 1:41.2, 3) Kajzerówna. 400 m. panów — Gułini 5:32, 2) Bocheński 5:36 rekord polski, 3) Kot. Skoki z tram. poliny pań — 1) Schlesingerówna (Polska) 57.86 pkt., 2) Bernet (Belgia), 3) Lindnerówna. Skoki z trampoliny panów — Maerz (Polska) 158.22, 2) Sienkowska, 200 m. stylem klasycznym pań — 1) Van den Bogaert 3:32.8, 2) Reichlerówna 3:34.2, rekord Polski, 4) Kajzerówna, 100 m. na wznak panów — Thienpondt (Belgia) 1:17, 2) Karliczek 1:24 rekord Polski, 4) Trytko. Sztafeta 4x100 pań — Belgja 6:22 rekord Belgji, 2) Polska 6:33.4 rekord Polski, sztafeta 4x200 — Belgja 10:40, 2) Polska 10:51.8.

Pozatem odbył się mecz piłki wodnej Belgja—Polska, zakończony wysokocyfrowym zwycięstwem Belgów 10:0 (3:0).

Pływackie zawody „Lechji”.

Zorganizowane w dniu wczorajszym na stawie „Świtez” zawody pływackie przez sekcję Lechji, zgromadziły stosunkowo bardzo małą ilość zawodników, głównie z ŁKS. Lechja. Wyniki poszczególnych konkurencyj są następujące:

100 m. styl dow. pań: 1) Tarnowiczówna (L) 2 min. 33 sek. 2) Bartman

ska (niest.) Panowie: 100 m. styl dow. 1) Nowicki (L) 1 min. 26.2 sek. 2) Sokółowski (L) o dłoń, 3) Steinberg (Dror) 200 m. styl dow.: 1) Nowicki (L) 3 min. 31,3 sek., 2) Sokółowski 3:43, 3) Turzański (L).

200 m. klas.: 1) Petryński (L) 3:59 2) Kamiński (L), 3) Brandt (Dror). W biegu tym zostało dwu zawodników za nieprawidłowy styl zdyskwalifikowanych.

100 m. na krzyżach: 1) Grząska (L) 1:56,2, 2) Sijak (L).

Chłopcy do lat 18-tu: 100 m. dow. 1) Szostak II (P) 1:39, 2) Teichman (niest.) 50 m na krzyżach: 1) Sijak 54 sek.

Sztafeta 5x50 m: 1) Sztafeta Lechji w składzie Grząska, Nowicki, Turzański, Kamiński i Pasiński w czasie 3 min. 58 sek., 2) Lechja II.

Konkurs skoków z trampoliny 3 metrowej wygrał Nowicki przed Kamińskim i Lachem. Organizacja zawodów spoczywała w rękach pp.: Włóciekiego, dr. Wachtmana i por. Theuera,

Tragiczna śmierć robotnika kolej.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Lwów, 25. sierpnia.

(—) W sobotę w południe wydarzył się na torze kolejowym Perseńkówna - Sichoń nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego człowieka.

Oto 25-letni robotnik dzienny, zajęty przy sekcji utrzymania i konserwacji dróg kolejowych Józef Chmara, usiłował wskoczyć do bę-

dącego w ruchu pociągu towarowego. Wskutek nieumiejętnego skoku Chmara poślizgnął się i wpadł pod koła, które przejechały go na śmierć.

Komisja sądowo - lekarska po stwierdzeniu, że Chmara poniósł śmierć wskutek własnej nieostrożności, poleciła zwłoki odstawić do kostnicy.

Śmierć króla baletmistrzów.

NA MARGINESIE ZGONU SERGIJUSZA DJAGILEWA. — GENJALNY ORGANIZATOR, REŻYSER I PEDAGOG. — WIELKI PRZYJACIEL POLSKI I POLAKÓW. — CHARAKTERYSTYKA JEGO DZIAŁALNOŚCI CHARAKTERYSTYCZNE J.

Lwów 25. sierpnia.

(=) Jak już donieśliśmy krótko w rubryce telegramów, zmarł w hotelu na Lido Sergiusz Djagilew, założyciel i twórca rosyjskiego baletu nadwornego, w wieku 55 lat, wskutek choroby serca.

Przez kilkanaście lat nazwisko jego opromienione było europejską sławą. Paryż był ośrodkiem jego działalności, tutaj organizował swoje imprezy artystyczne, w których objeżdżał później większe miasta Europy i Ameryki. Był on przede wszystkim organizatorem. Ale nie tylko w znaczeniu technicznym. — Sam wprawdzie nie tańczył, był jednak znakomitym znawcą i nauczycielem sztuki choreograficznej.

Pochodził z rodziny szlacheckiej. We wczesnej młodości jako 20-letni młodzieniec doznał fatalnego zwichnięcia lewej nogi, które zaważyło decydująco na jego karierze artystycznej. Musiał zrezygnować z roli tancerza — o której marzył — lecz zbyt był przywiązany do sztuki choreograficznej, aby się na zawsze z nią rozstać. Stał się nauczycielem i baletmistrzem, pełnym twórczej inwencji i subtelności smaku artystycznego.

W dziedzinie tańca, podobnie jak Izadora Duncan, był on

reformatorem i pionierem nowych dróg.

W czasie, w którym królowała wszechwładnie rozlewność impresjonistyczna, zaczął Djagilew propagować kult precyzyjnej rytmiki, uwytłumiającej walor zespołowy baletu. Rozpocząwszy od baletu klasycznego cesarskich teatrów petersburskich, Djagilew w okresie wojny, w czasie pobytu w Szwajcarii, zerwał zupełnie z klasycyzmem dworskim i zaczął klasę nacisk na

nowoczesność prądów

i poprzez taniec charakterystyczny, groteskowy i futurystyczny - kubi-styczny doszedł wreszcie do akrobatyki.

W czasie wojny balet Djagilewa występował we Włoszech, Hiszpanii, Francji, w Północnej i Południowej Ameryce, jeżdżąc własnym pociągami, złożonym z jedenastu wagonów, w którym znajdowało się ponad 150 osób personelu. O skali budżetowej świadczyć może, że gaże przed wojną wynosiły w baletcie Djagilewa około 80 tys. franków miesięcznie.

Jako genialny pedagog stworzył Djagilew szereg wielkich baletmistrzów: Fokina, Nizyńskiego, Miasina, Balanczina i in. W baletcie Djagilewa było zawsze wielu Polaków. Z pośród sławnych wymienić należy: Gaszewska, Krzesińska, Zofję Pflanz, Halinę Schmolz-Fitelbergową, Leona Wójcikowskiego, Stanisława Idzikowskiego i Tadeusza Sławińskiego. Dodać również należy, że sekretarzem generalnym Djagilewa i częstym jego zastępcą był również Polak, p. Drubecki. Obecnie w zespole Djagilewa na 45 osób jest 16 Polaków.

Mimo śmierci swego genialnego twórcy balet Djagilewa rozpoczyna swój 23 sezon w październiku w Genewie, a potem idą Montreal, Lu-

cerna, Rotterdam, Amsterdam, Barcelona, Madryt, Paryż, Londyn itd. Djagilew umarł. Genjalna sztuka jego żyć nie przestanie.

Trusta primadonna księżną Mdivani.

MYLNE POGŁOSKI O ŚLUBIE HANNY WALSKIEJ.

Paryż, w sierpniu.

Dzienniki paryskie doniosły, że byłby mąż Poli Negri, ks. Sergiusz Mdivani żeni się z p. Mac Cormick. Sądzono początkowo, że to chodzi o p. Hannę Walską, śpiewaczkę i żonę miliardera z Chicago, Mac Cormicka.

Obecnie okazuje się, że księżna Mdivani ma być miss Mary Mack Cormick, śpiewaczka z Opery, słynna ze

swego pięknego sopranu i okazałej tu-szy.

Piękny Gruzin żywi nadzieję, że przez małżeństwo z Amerykanką uzyska możliwość zdobycia obywatelstwa amerykańskiego.

Pola Negri pomimo swego małżeństwa z księciem Mdivani, zachowała obywatelstwo polskie.

Sensacyjny proces robotniczy w Stanach Zj.

EPIZOD BEZLITOSNEJ I ZACIĘTEJ WALKI FABRYKANTÓW Z „BIAŁYMI MURZYNAМИ”.

Nowy Jork, w sierpniu.

(e). Oczy całej Ameryki, zwłaszcza robotniczej zwrócone są teraz ku miasteczku Gastonji (w Karolinie północnej), gdzie ma się rozegrać dramat socjalny pierwszorzędny. W tamtejszym przemyśle włókienniczym wybuchnął strajk. Fabrykanci, którzy w stanach południowych nie przyzwyczaili się jeszcze do „jarzma” związków zawodowych, lecz radzi się traktować swych robotników jak ongiś niewolników murzyńskich, postawili się sztorcem wobec wszelkich żądań i usiłują załamać strajk wszelkimi środkami.

Jedną z represji było wyrzucenie robotników z mieszkań fabrycznych.

„Union” (związek) wznosił pod miastem namioty płócienne, gdzie strajkarze chwilowo zamieszkali i obok których odbywali swe wiece. Wieczorem, po ciężkiej walce z policją miejscową, strajkarze odbyli wiec masowy, na którym debatowano nad sprawą rozstawiania pikiet przeciwko łamstrajkom. Ażeby się zabezpieczyć przeciwko możliwemu napadowi wynajmowanych przez kompanię fabrykancką pachołków, niektórzy robotnicy stanęli

przy pierwszych namiotach celem ochronienia zebrania.

Wśród ciemności nocnej szef policji O. P. Oderholt przybył w towarzystwie kilku posterunkowych do namiotów i rozbroił strażników robotniczych. Karabin przytem sam wystrzelił, ale kula nikogo nie trafiła. Zaraz potem jednak rozległ się nowy wystrzał i szef policji upadł na ziemię raniony i wkrótce zmarł wskutek ran. Niektórzy inni policjanci i robotnicy ranieni zostali lekko.

Zaaresztowano 23 robotników i przywódców strajkowych, z pośród których 15 oskarżono o morderstwo i zatrzymano w więzieniu aż do procesu. Innych oskarżonych wypuszczono na razie za kaucją.

Dowodów, kto z aresztowanych zabił naczelnika policji, niema, ale baronowie tekstylni pragną, by oskarżeni byli skazani, bez względu na to, czy są winni. Obrońcom oskarżonych udało się wyjednać, by proces odbył się nie w Gastonji, lecz w innym mieście, mianowicie w Charlotte, w północnej Karolinie, gdyż udowodnili, że w Gastonji, gdzie się prowadzi przeciw nim robotę podburzającą, nie mogliby się spodziewać wyroku bezstronnego.

Groźny rozsadnik zarazków.

CZY W KWESTJACH NASZEGO ZDROWIA MAMY CZEKAĆ NA ROZPORZĄDZENIA WŁADZ?

Lwów, 25 sierpnia.

Z Warszawy sygnalizują pod datą 16 bm., że w celu zwalczania gruźlicy Rząd zamierza przedłożyć obu Izbowi ustawodawczym projekt ustawy przeciwgruźliczej, nakazującej utrzymanie specjalnej higieny w wagonach kolejowych i słuchawkach telefonicznych. Te ostatnie zwłaszcza, stanowią źródło infekcji dla osób rozmawiających telefonem.

W kwestji tej dzienniki i pisma fachowo - lekarskie niejednokrotnie za-

woju

Wystarczy wspomnieć fakt, jaki zaszedł w Warszawie przy sposobności telefonicznej kontroli aparatów telefonicznych. Znalaziono w lejkach, do których wpada głos, żywe robactwo, powstałe wskutek płucia i wprowadzenia do aparatów podczas rozmowy telefonicznej resztek pokarmu.

Jeśli o higienę staramy się w innych dziedzinach życia, jeśli nas brzydzi brudny talerz lub niewymyta szklanka, podana do użycia, jeśli przeciw muchom używamy muchołapek, a przeciw myszom i szczurom nastawiamy łapki, lub stosujemy truciznę, dlaczego byśmy mieli tolerować jedynie nieczyszczony telefon, używany przez nas codziennie, co chwila nawet i przy każdej sposobności, a jednak za każony niebezpiecznymi dla zdrowia własnego i naszego otoczenia zarazkami chorobotwórczymi? Na to pytanie można odpowiedzieć tylko faktem, że publiczność, jakkolwiek przeświadczona o konieczności higieny, w rozmaitych dziedzinach życia, tylko wówczas daje posłuch dobrym radom, jeśli do tego jest przymuszona (jak to było w wypadkach rozporządzenia o używaniu zamkniętych skrzynek na śmiecie, i spluwaczek na schodach realności).

Bez rozporządzeń min. Składkowskiego nasza publiczność daje się rzadko nakłonić do stosowania higieny i dlatego zapowiadany wyżej projekt ustawy przeciwgruźliczej należy powitać z największym zadowoleniem.

Pytamy się jednak, czy koniecznie musimy czekać, aż ustawa przeciwgruźlicza będzie uchwaloną, czy raczej nie leży w interesie zdrowia ogólnego jeszcze przed wejściem w życie ustawy o obowiązku odkażania słuchawek telefonicznych, odkażenie to dać przeprowadzić. Jest to nakazem chwili zwłaszcza dla właścicieli lokali publicznych, jak restauracji, kawiarni, cukierni, hoteli i pensjonatów, oraz biur handlowych, gdzie dziennie setki osób najrozmaitszych kategorii rozmawia telefonami nieodkazanymi. W tym kierunku otwiera się wdzięczne pole działania dla fizykału miasta Lwowa, który ry powinien w interesie zdrowia publicznego wydać odpowiednie rozporządzenie.

Jak się dowiadujemy, Pogotowie Ratunkowe we Lwowie, pragnąc i w kierunku higieny telefonów przysłużyć się naszemu miastu, otworzyło oddział odkażania telefonów znanym preparatem bakterjobójczym „Neroli”, przeprowadzając dezynfekcję za drobną opłatą miesięczną w drodze abonamentu. Nie wątpimy, że publiczność skorzysta z usług tej pożytecznej instytucji, popierając ją w ten sposób materialnie. Zgłoszenia skierować pisemnie lub telefonicznie Nr. telefonu 23—05.

Ile jest radiostacji w Europie?

Lwów, 24. sierpnia.

Obecnie jest w Europie prócz Rosji czynnych 16 stacji radiofonicznych i to: w Anglii 18, Austrii 5, Belgii 1, Czechosłowacji 4, Danii 2, Estonii 1, Finlandii 2, Francji 29, Gdańsku 1, Hiszpanii 8, Holandji 3, Italii 6, Irlandii 3, Jugosławii 2, Litwie 1, Niemczech 27, Norwegii 7, Polsce 5, Rumunii 1, Szwecji 31, Szwajcarii 5, Turcji europ. 1, Węgrzech 1.

Mycie podłogi -- ciężką zbrodnią według kodeksu sowieckiego.

CIEKA WY PROCES O OBRAZĘ CZCI I OSZCZERSTWO.

Moskwa, w sierpniu.

Kto chce poznać prawdziwe oblicze stosunków sowieckich, niech się przyglądnie sądom bolszewickim. I to nie pouczają głośnych politycznych procesów, zazwyczaj urządzanych wedle szablonu zawsze jednakowo, na modłę „rewolucji” i „kontrewolucji”. Najbardziej jaskrawe światło na stosunki bolszewickie rzucają właśnie procesy zwyczajne, nie budzące żywszej uwagi społeczeństwa.

Jako przykład niech posłuży proces, który toczył się w ostatnich dniach w sądzie ludowym powiatu bieleckiego. — Na ławie oskarżonych zasiadła sekretarka rady komunistycznej Niebyłowa. Zarzucono jej oszczerstwo wobec żony „starego komunisty”, Tukajewa, ale oszczerstwo osobliwego rodzaju. Niebyłowa mianowicie opowiadała swym znajomym o „strasznej zbrodni”, popełnionej przez Tukajewę, która odważyła się umyć podłogę w swym pokoju przed św. Wielkanocami.

Czytelnik napewno nie zrozumie, na czym polega zbrodnicość tego czynu.

Jak się dowiadujemy z obszernego aktu oskarżenia, obejmującego 8 stron druku, czyn ten jest wysoce karygodny. O ile bowiem przestępcanie czystości wogóle należy do „przesądów burżuazyjnych”, to mycie podłogi w okresie przedświątecznym dowodzi niezbitnie, iż „Tukajewa czyniła tajne przygotowania do św. Wielkanocnych, będąc oczywiście (dosłownie) opanowana przez narkotyk fanatyzmu religijnego”.

Gdy mąż Tukajewej dowiedział się o tem, co Niebyłowa zarzuca jego żonie, zaskarżył ją za oszczerstwo i ciężką obrazę czci. Wiedział bowiem, że o ile nie udowodni, iż żadnego mycia podłogi w jego domu nie było, niechybna surowa kara czeka jego żonę, a

także jego samego za to, że nie zapobiegł tej „zbrodni”.

Rozprawa sądowa dała sporo jaskrawych obrazków. Niebyłowa usiłowała udowodnić, że podłoga była istotnie myta w inkryminowanym czasie i że było to wyrazem „oponowania Tukajewej przez narkotyk reli-

gijny”. Dowodem tego był fakt, iż w przededniu „święta proletarjackiego” (1. maja) podłoga w pokoju Tukajewej nie została umyta”. T. usilnie prosił sąd o wzięcie go w obronę przed tym ohydny kłamstwem, przynoszącym hańbę całej jego „komunistycznej” rodzinie.

Trójka braci zbrodniczych.

BANDYTYZM WE WŁOSZECH ZMNIEJSZA SIĘ CORAZ BARDZIEJ. — ROMANTYCZNA MIŁOŚĆ I JEJ SKUTKI. — NIEZWYKŁE DZIEJE TRZECH BRACI BORACCHI.

Rzym, w sierpniu.

(=) Bandytyzm od dawien dawna będący plagą Włochów w niektórych prowincjach, zwłaszcza północnych, — w czasach ostatnich dzięki energicznej akcji, zmniejsz-

wanej przez Mussoliniego, zmniejsza się coraz bardziej. Obecnie udało się żandarmerji unieszkodliwić trójkę zuchwałych i nieustraszonych zbrodniarzy, trzech braci Boracchio, grasujących

Dziewczyna jednak, tknięta dziwnym przecuciem, odnosiła się do niego z nieufnością i stanowczo nie chciała zostać jego żoną. Mimo to Anzelmo często zachodził do domku Luizy w nadziei, że uda mu się skłonić ją do zmiany postanowienia. Częste te wizyty zwróciły wreszcie uwagę naczelnika miejscowego posterunku żandarmerji, który rozpoznałszy w młodym mężczyźnie Anzelmo z radością, postanowił skończyć ze sposobnością, aby go wreszcie dostać w swoje ręce.

Uwięzienie nastąpiło w momencie bardzo dramatycznym. Albowiem Anzelmo, nie mogąc pozyskać wzajemności Luizy, zdecydował się na to, aby przemocą ją uprowadzić. Obawiając się jakichś nieprzewidzianych przeszkód, przystąpił do zrealizowania swego zamiaru przy pomocy braci. Pewnej nocy w domku Luizy, ku przerażeniu obu kobiet,

zjawili się trzech bandyci.

Jeden z nich, w którym Luiza po głosie i ruchach poznała swego adoratora, zażądał, aby dziewczyna ubrała się i natychmiast za nim podążyła. Chcąc nie chcąc, usłuchała rozkazu.

Lecz w chwili gdy bandyci wraz z dziewczyną opuścili domek, wpadli w ręce kilku żandarmów, którzy już na nich czyhali. Luiza odzyskała nadspodziewanie szybko wolność, a trójka hultajska powędrowała do więzienia, a czeka ją niewątpliwie w najbliższym czasie kara śmierci.



na terenie północno-zachodniej Lombardji.

Bracia Boracchio, z których najstarszy Anzelmo liczył lat 29, średni Giuseppe — 25, a najmłodszy Francesco — 20, byli od wielu już lat

istnym postrachem miejscowej ludności.

Niezwykłe odważni i przedsiębiorczy, dokonywali swoich napadów w ten sposób, że ani razu nie udalo się policji nie tylko ich przychwycić, ale nawet wpaść na jakikolwiek ślad, któryby umożliwił stwierdzenie miejsca ich stałego pobytu. Po dokonaniu napadu znikali bez śladu, jakby

zapadali się pod ziemią.

Wszelkie wysiłki władz bezpieczeństwa były bezowocne...

Dopiero obecnie dzięki okolicznościom nader romantycznym udało się niebezpieczną trójkę uwięzić. Mianowicie w niewielkiej miejscowości lombardzkiej Labranie mieszka nie zwykle piękna, 18-letnia dziewczyna, Luiza Palmi wraz ze swą matką wdową. Najstarszy z bandytów Anzelmo poznał Luizę na jakiejś zabawie i

zakochał się w niej bez pamięci

„Gdyby kózka nie skakała...”

ORYGINALNA I BOLESNA PRZYGODA MŁODOCIANEGO „LOTNIKA” POLSKIEGO.

Nowy Jork, w sierpniu.

(+) 14-letni Polak Józef Szpakowski w Lorain (Ohio) chciał koniecznie stać się sławnym, jak sam Lindbergh. Uznał, że najlepszym sposobem zdobycia sławy będzie wykonanie skoku przy pomocy spadochronu, w tym celu zebrał starą odzież i przeróżne gałga-

ny, mozołnie uszył z nich ów „spadochron” i wyszedłszy na dość wysoką górkę, rzucił się w dół. Improwizowany spadochron haniebnie zawiódł. Chłopak runął na ziemię. Na szczęście skończyło się tylko na złamaniu ręki i na gorzkim rozczarowaniu.

Nieszczęśliwa liczba szczęśliwych małżeństw.

Z 40 TYSIĘCY MAŁŻEŃSTW — TYLKO 13 SZCZĘŚLIWYCH.

Paryż, w sierpniu.

(=) Francuski lekarz i psychoanalityk dr. Jabot zajmował się studjowaniem małżeństw i zbadał w ciągu ostatnich trzech lat 40 tysięcy związków małżeńskich. Rezultat jego badań wypadł dla małżeństwa bardzo niekorzystnie, gdyż — zdaniem uczonego —

z owej kolosalnej liczby 40 tysięcy małżeństw, zaledwie 13 można było uznać za zupełnie szczęśliwe. We wszystkich innych związkach okazało się, że wspólne stałe współżycie małżonków prowadziło nieuniknienie do konfliktów, których motywy były natury materialnej, społecznej, erotycznej i td.

Kapitały zagraniczne w Polsce.

Lwów, 25. sierpnia.

Ogólna suma inwestowanych w Polsce kapitałów zagranicznych wynosi 4.800 milionów złotych, z czego 3.800, tj. 80 procent przypada na pożyczki państwowe, 340 milj., tj. 7 procent na pożyczki samorządowe, 600 milj. zaś, tj. 13 proc. na pożyczki, udzielone tow. akcyjnym.

Udział kapitału zagranicznego w ogólnej sumie kapitałów akcyjnych, istniejących w Polsce 850 towarzystw akcyjnych wynosi 20 procent. Największy jest ten udział w przemyśle naftowym (60 proc. kapitału akcyjnego), w przemyśle elektrycznym (44 proc.) i w górnictwie (32 proc.).

